

# Euroislam: czekając na utopię

Temu, że muzułmanie jako jednostki od dawna są częścią Europy, nikt nie ma zamiaru zaprzeczać. Natomiast do powstania europejskiego islamu, dającego się pogodzić z wartościami demokratycznymi i humanistycznymi, jest jeszcze bardzo daleko.

Pytanie, czy islam przynależy do Europy od lat prowadzi do kontrowersyjnych debat. Linia konfliktu przebiega przede wszystkim między tymi, którzy na to pytanie udzielają bezwarunkowej odpowiedzi twierdzącej, a tymi, którzy kategorycznie się przed tym wzbraniają. Jedno jest faktem: do europejskiego islamu, dającego się pogodzić z wartościami demokratycznymi i humanistycznymi, jest nam jeszcze bardzo daleko.

Muzułmanie jako pojedynczy obywatele i obywatelki od dawna są częścią Europy, to nie ulega kwestii. Jednak wobec wyzwań, z którymi kraje europejskie muszą się borykać z powodu politycznego i tradycyjnego islamu, należy zastanowić się nad naturą i granicami relacji między Europą i muzułmanami, i odpowiedzieć na pytanie, co w pierwszym rzędzie definiuje życie europejskich muzułmanów.

Islam nie jest monolityczną formacją wyznaniową, w tym sensie nie można mówić o jednym islamie, gdyż każdy jego odłam podlega wpływom kulturowym, etnicznym i jednostkowym. Są w nim jednak dwa główne nurty: islam polityczny, który chce narzucić europejskim społeczeństwom fundamentalistyczną interpretację Koranu oraz przekształcić instytucje i życie publiczne w duchu prawa szariatu, oraz tradycyjny islam, przyniesiony do Europy przez pierwsze pokolenie muzułmańskich imigrantów.

W przypadku tradycyjnego islamu mamy do czynienia ze społeczną i kulturową formą, która wprawdzie nie dąży do narzucenia szariatu niemuzułmanom, ale która ma trudności z zaakceptowaniem indywidualizmu, zarówno wewnątrz jak i na

zewnątrz wspólnoty muzułmańskiej. Tak więc tradycyjny islam często jest w konflikcie z tymi osobami wywodzącymi się z jego kręgu kulturowego, które chcą prowadzić świecki tryb życia.

Całkiem sporo liderów islamskich wspólnot i niestety zbyt wielu muzułmańskich mężów, ojców, wujków, braci i kuzynów nie szanuje pragnienia wolności u pojedynczych muzułmanów, próbując narzucać własne wartości i poglądy całej społeczności. Ofiarą takiej postawy padają przede wszystkim kobiety.

Podczas gdy europejski liberalizm kładzie nacisk na jednostkę i jej prawo do niezależności, islam stanowczo stawia zbiorowość ponad jednostką. To jednostka musi podporządkować się wspólnocie, islamskiej ummie, a nie na odwrót. Jednostkową wolność ogranicza się przy pomocy religijnych tabu i nakazów. Każda próba przeciwstawienia się tym naciskom jest uważana za zdradę własnej religii. Osiągnięcia zachodniego Oświecenia – w tym prawo kobiety do wyboru stylu ubierania się, do kochania kogo się chce, prawo kobiety do poślubienia niemuzułmanina, albo prawo do seksu przedmałżeńskiego czy porzucenia religii – są dla „prawdziwego” muzułmanina niedostępne.

Nic dziwnego, że wielu europejskich muzułmanek i muzułmanów czuje się rozdartymi. Z jednej strony poczuwają się do lojalności wobec swojej religii, z drugiej strony są konfrontowani z liberalną postawą świeckiego społeczeństwa, które nie postrzega ich jako części kolektywu, lecz jako jednostki ponoszące odpowiedzialność za swoje postępowania. Powszechnie podtrzymywana przez islam narracja winy, hańby i zdrady jeszcze dodatkowo podsyca te przeciwieństwa.



Czy europejski islam pozostanie utopią? Foto:  
<http://futureislam.com/>

To zasadnicze rozdwojenie utrudnia życie zwłaszcza młodym muzułmanom. Nie tylko uniemożliwia im integrację ze społeczeństwem, ale czyni też niektórych z nich szczególnie podatnych na wpływy radykalnych islamistów, ponieważ w ich sytuacji regres do surowej religijności wydaje się wybawieniem, sposobem odpokutowania za popełnione „światowe” grzechy. Dokładnie na tym bazują rekruterzy ekstremistycznych ugrupowań, a zamachowcy, którzy przeprowadzili ataki w Paryżu i w Brukseli, właśnie w taki sposób zostali zwerbowani.

Szerzenie religijno-ekstremistycznej interpretacji islamu, według której religia jest nie tylko osobistym wyznaniem wiary, ale również programem społecznym i politycznym, przyczynia się do izolacji europejskich muzułmanów od ich bliższego i dalszego otoczenia. Ta fundamentalistyczna wykładnia jest zwłaszcza popierana przez muzułmańskich intelektualistów, znanych jako członków albo sympatyków Bractwa Muzułmańskiego.

CYTAT

Dobrym przykładem jest tu zamieszkały w Genewie i posiadający obywatelstwo szwajcarskie Tariq Ramadan, wnuk teologa i

założyciela egipskiego Bractwa Muzułmańskiego Hassana al-Banny. W swojej książce *Muslims in Secularism: Responsibilities and Rights of Muslims in Western Societies* przekonuje on, że islam nie jest tylko religią, ale również zestawem zasad odpowiednich dla każdej sytuacji życiowej.

Ramadan, podobnie jak inni wpływowi islamscy uczeni i duchowni, opowiada się za tym, żeby islam dla muzułmanów w Europie był jakby drugą naturą, sposobem życia. Ramadan od dawna jest stawianym za wzór modelem do naśladowania, jego idee padają na podatny grunt. Świadczy o tym rosnąca religijność drugiego i trzeciego pokolenia muzułmanów, a przede wszystkim popularność politycznego islamu we Francji.

A więc czy islam przynależy do Europy? Jeśli pytanie zostanie postawione w tej formie, mniej chodzi tu o integrację muzułmanów jako jednostek, a bardziej o integrację islamu samego w sobie. Pomijając już, że nie taki powinien być cel europejskiej polityki integracyjnej, należy wątpić, czy większość muzułmanów w Europie w ogóle chce się zintegrować. Jak pokazują różne ankiety i badania, wielu z nich nadal odrzuca powszechne prawa człowieka. Powołują się natomiast na nienaruszalność prawa szariatu i nalegają na konieczność jego implementacji.

Przeprowadzone niedawno badanie think-tanku *European Values* pokazuje, że 44 procent europejskich muzułmanów jest zwolennikami fundamentalistycznych dogmatów. Wielu uważa za wiążące fatwy wydawane w ich dawnych ojczyznach, w których imamowie nawołują do zabijania apostatów.

Tak zwana Europejska Rada Fatw i Badań, będąca częścią siatki Bractwa Muzułmańskiego, naprawdę nie ma nic wspólnego z Europą i jej świeckimi wartościami. Ta rada, na czele której stoi egipski duchowny Jusuf al-Karadawi, ogłosiła, że apostazja, porzucenie religii, jest zagrożeniem dla islamu, a muzułmanie wszędzie mają obowiązek eliminowania apostatów.

Chociaż większość muzułmanów w Europie odrzuca przemoc, trudno jest – z powodu braku indywidualnych swobód, braku praw kobiet i dzieci, a także z powodu sympatii, jaką w międzyczasie zaczął się cieszyć polityczny islam w drugim i trzecim pokoleniu muzułmanów – mówić o europejskim islamie. Marzenie albo raczej projekt stworzenia przyjaznego człowiekowi, dającego się pogodzić z nowoczesnymi demokratycznymi wartościami islamu, jest na razie utopią. Pozostanie nią, przynajmniej tak długo, jak długo idea humanistycznego islamu nie stanie się bardziej popularna w samych krajach muzułmańskich.

Wkład Europejczyków może tu polegać na poddaniu krytycznemu badaniu ich własnego zrozumienia wielokulturowości i relatywizmu kulturowego, gdyż multikulturalizm i relatywizm kulturowy dostarczają zbyt prostych odpowiedzi na złożone pytania. Zamiast redukować muzułmanów do ich rzekomo naturalnej roli członków własnej wspólnoty religijnej i postrzegać ich jako homogeniczną zbiorowość, Europejczycy muszą konsekwentnie traktować osoby wyznania muzułmańskiego jako jednostki same odpowiadające za własne postępowanie.

Polityka tożsamościowa nie pomoże integrować muzułmanów w Europie, nawet jeśli liberałowie i lewicowcy myślą, że promując ją stają w obronie praw muzułmanów. W rzeczywistości jest dokładnie na odwrót: w ten sposób idą na rękę islamistom, dając im możliwość przedstawiania samych siebie jako liderów i rzeczników muzułmańskiej ummy. Co więcej: polityka tożsamościowa ułatwia też prawicowym populistom piętnowanie i marginalizowanie muzułmanów jako homogenicznej, niedającej się zintegrować i niebezpiecznej grupy.

Salafici i członkowie Bractwa Muzułmańskiego, którzy z powodu prześladowań uciekli do Europy z ojczystych krajów, od pierwszego dnia swej politycznej działalności skupiają się na pozyskaniu europejskich muzułmanów dla swojej reakcyjnej i antyliberalnej agendy. Europa zbyt długo w imię fałszywie pojętej tolerancji przyglądała się temu procederowi, stając

się w ten sposób – przede wszystkim we Francji i w Anglii – bezpiecznym zapleczem dla ideologów fundamentalistycznego, dżihadystycznego islamu.

Najwyższy czas, żeby europejscy politycy i intelektualiści wreszcie skorygowali błędne oceny i opinie z przeszłości. Wspólną podstawą dla pomyślnej koegzystencji wszystkich może być tylko poszanowanie powszechnych praw człowieka. Jedno jest pewne: jednostkom takie prawa przysługują, religiom i ideologiom – nie.

### ***Kacem El Ghazzali***

*Marokańczyk, były muzułmanin, z wyboru apostata i ateista. Zasiada w Międzynarodowej Unii Humanistycznej i Etycznej i jako jej przedstawiciel uczestniczy w posiedzeniach Rady Praw Człowieka ONZ. Znany jest z oskarżycielskich wystąpień dotyczących łamania praw człowieka w krajach muzułmańskich.*

*Tłumaczenie Rolka, na podst. <https://kacemelghazzali.com/>*

---

## **„Stało się zupełnie jasne, że islam potrzebuje oświecenia”**

Sławosz Grześkowiak

**Maroko, usytuowane na rubieżach muzułmańskiego świata, tuż przy granicy z Europą, często postrzegane jest jako jedno z najbardziej „umiarkowanych” państw w kontekście islamskich wpływów na prawo i obyczaje.**

Mimo to islamski porządek jest tam usankcjonowany i penalizuje

go artykuł 220 kodeksu karnego, według którego [przestępstwem jest](#) podburzanie muzułmanów do porzucenia wiary oraz nakłanianie ich do przejścia na inną religię.

To odgórnie, natomiast oddolnie istnieje silna presja społeczeństwa do tępienia apostazji czy nawet wszelkich form krytyki islamu. Jeśli przed restrykcjami państwa można się jeszcze uchronić, to przed naciskiem otoczenia już o wiele trudniej. Doświadczył tego Marokańczyk Kacem El Ghazzali, urodzony w 1990 r. w małej wiosce Bouderbala w górach Atlasu. Były muzułmanin, z wyboru apostata i ateista.

## **Ateizm starannie ukryty**

Odchodzenie od religii, jak twierdzi Ghazzali, następowało stopniowo. Obdarzony krytycznym umysłem już jako siedmiolatek zadawał pytania o Allaha, o to kim jest i gdzie jest. Za każdym razem u rozmówców widział wtedy strach, z czasem więc doszedł do wniosku, że religii nie można obronić w żaden sensowny sposób. Ze swoim ateizmem pozostał w ukryciu, zewnętrze pozorując przywiązanie do islamskiego kultu. Jeśli się modlił, to unikał obowiązkowej ablucji. Jeśli w Ramadanie na pokaz pościł, to w ukryciu jadł.

Przede wszystkim jednak fascynowało go drażnienie problemu. Czytał książki znanych ateistów – jak Richarda Dawkinsa, Christophera Hitchensa, Barucha Spinozy czy Karola Darwina. Chociaż teoria ewolucji wpłynęła na niego istotnie, to szczególnie w filozofii znalazł logiczne i przekonujące argumenty do [odpowiedzi na swoje pytania](#).

Dochodzić do nich musiał sam, bowiem na uniwersyteckich zajęciach z filozofii nie mógł ani dyskutować, ani zadawać pytań dotyczących sprzeczności pomiędzy filozofią a edukacją muzułmańską. Swoją wiedzę zapragnął się podzielić z innymi. Upust swoich myśli znalazł więc w internecie, zakładając własnego, anonimowego bloga, gdzie przedstawiał się jako niewierzący. Wstąpił na [wyjątkowo ryzykowną drogę](#), bowiem w

Maroko krytyka islamu równoznaczna jest z krytyką króla, a ten, jak kalif, reprezentuje Mahometa na ziemi.

Nie władze jednak, lecz jego szkolni koledzy zdemaskowali go i zaczęli nękać słownie oraz fizycznie, często nawet obrzucając kamieniami. Od szkoły nie otrzymał wsparcia, lecz oskarżenia o wygłaszanie i rozpowszechnianie swoich ateistycznych idei. Stało się to cztery dni po tym, jak [udzielił wywiadu](#) międzynarodowej sieci informacyjnej France24. Dyrektor szkoły zarzucił mu pracę dla zagranicznych agend oraz naruszenie artykułu 220. Do oskarżycieli dołączył się także miejscowy imam, publicznie karcąc go w meczecie. Łagodniej potraktowała go jedynie rodzina oraz większość przyjaciół, tylko zrywając z nim kontakty.

## Uratowany przez Szwajcarię

Odtąd musiał żyć w ukryciu, pomieszkując u różnych znajomych. Kiedy w 2011 r. otrzymał kolejny sms, tym razem o treści: „Wkrótce zostaniesz zarżnięty jak owca”, zgłosił się do szwajcarskiej ambasady. Przyjmujący go marokański pracownik próbował odprawić Kacema z niczym, on jednak postawił na swoim, spotkał się z ambasadorem i po czterech godzinach [trzymał w ręku wizę](#). Szwajcaria stała się jego nowym domem.

Ghazzali jest [zdeklarowanym ateistą](#). Podkreśla zarazem, że „odejście od religii nie oznacza automatycznie wejścia na drogę przyzwoitego człowieczeństwa. Ateista niekoniecznie musi być osobą szlachetną i etyczną. Stać się może nawet pedofilem czy terrorystą”. Muzułmanów nie krytykuje jednak za wiarę, której on nie posiada, ale „za ślepe podążanie za islamem bez pozostawiania miejsca na dyskusje czy nowoczesną interpretację religii”.

[Nie zgadza się](#) z podziałem społeczeństwa na dobre i złe, czy wierzących i niewierzących. Nie zastanawia się, jak islam wykorzenić, lecz jak mógłby zostać zreformowany. Kwestią nie do pokonania jest dla niego podejście do Koranu. Jako punkt



odniesienia do absolutnie wszystkich życiowych i duchowych spraw, każdy muzułmanin znajduje w nim to, co mu odpowiada. Problem w tym, że są w nim skrajne sprzeczności dogodne zarówno dla tych, którzy chcą zgłębiać islam w domowym zaciszu, jak i dla tych, którzy wyznają religię w sposób wojowniczy. Wynika to z koranicznych wersetów zaprzeczających sobie nawzajem. Z jednej strony poszanowanie innych ludzi, z drugiej używanie przemocy, nienawiść i śmierć dla apostatów.

## **Religia pokoju pod znakiem zapytania**

Islam, uważa Ghazzali, powinien być ograniczony do prywatnej sfery i jednocześnie akceptować logikę, zdrowy rozsądek oraz szacunek dla ludzi niezwiązanych z islamem, a respektujących te same uniwersalne prawa. Jak najbardziej można szukać inspiracji u dawnych, wielkich muzułmańskich myślicieli, ale dyskusja traci zupełnie swoją powagę, jeśli sprowadza się do rozważań, co Mahomet 14 wieków wcześniej powiedział czy zrobił.

Ten brak logiki widoczny jest na przykład w trakcie prób osądzenia pokojowości islamu. Muzułmanie mówią mu, że islam jest religią pokoju. Ghazzali odpowiada, że nie jest. Ci ripostują: „Jest. Powiedz, że jest religią pokoju i zaakceptuj to, inaczej cię zabijemy!”.

Skoro jesteśmy przy „pokoju”, Ghazzali stawia pytanie, czy wystarczy, że muzułmanin ma nastawienie pokojowe, gdy dystansuje się od Państwa Islamskiego przy jednoczesnym odrzuceniu uniwersalnych praw człowieka, takich jak wolność religii i wiary?

### **CYTAT**

W odpowiedzi proponuje nam pominąć teologiczny punkt widzenia i spojrzeć na problem w perspektywie społecznej praktyki. Obecnie 13 państw na świecie – pisze – wszystkie muzułmańskie, karzą za ateizm oraz apostazję wyrokiem śmierci. W takim wypadku islamski terroryzm oraz ekstremizm nie mogą być efektywnie zwalczane bez wewnętrznej dyskusji w

społecznościach muzułmańskich oraz bez wezwań o islam tolerancyjny wobec niewierzących. W religii pokoju wolność wiary i wyznania powinna być zagwarantowana każdemu.

Na tym jednak nie koniec problemu. Mogłoby się wydawać, że sprawa zamyka się w odgórnym prawodawstwie państw i wystarczy nakłonić do zmian ich władze. Tymczasem zwalczanie odstępców następuje oddolnie, z niezwyklej brutalnością i skutecznością. Przykładem są nienawistne tłumy raz po raz pojawiające się na ulicach muzułmańskich miast, albo choćby przypadek samego Ghazzaliego. Religia jest więc prawem, zarówno w państwowej legislaturze, jak i w umysłach wyznawców Mahometa. W takim razie islamu nie można uznawać za religię pokoju.

## **Czy Mahomet też „wypaczał islam”?**

„Stało się zupełnie jasne, że islam potrzebuje oświecenia” – mówi Ghazali dla Huffington Post. Zadanie wydaje się prawie niemożliwe, on jednak widzi taką szansę po spełnieniu pewnego warunku. Uważa, że prawo do krytyki jest zasadniczym czynnikiem dokonania reformy. W Europie zmiany nie nastąpiły z dnia na dzień. Ludzie nie obudzili się nagle w zeświecczonym i pluralistycznym społeczeństwie. Proces trwał wiele lat i charakteryzował się wieloma niszczycielskimi konfliktami. Podobnie dzieje się teraz w różnych częściach muzułmańskiego świata, lecz na dużo skromniejszym poziomie.

Niestety, ciągnie dalej Ghazzali, ten proces napotka spory opór. I nie jest on tylko wynikiem działań fundamentalistów islamskich. Jest także skutkiem działań zachodnich intelektualistów, regresywnej lewicy oraz skrajnej prawicy. Unikanie krytyki islamu oraz jej cenzurowanie jest największym błędem dzisiejszych liberałów oraz wolnomyślicieli. Dla Ghazzaliego jest niepojęte, że zachodni liberałowie, uważający się za spadkobierców Oświecenia, uznają islamistów oraz dżihadystów za „wypaczających” islam. Skąd czerpią taką pewność? – pyta. Dlaczego twierdzą, że fundamentaliści nie są islamscy i nie mają nic wspólnego z islamem? W takim razie –

odpowiada – Mahomet również wypaczał islam: dlaczego bowiem, jak czytamy w Koranie i Hadisach, przeprowadził religijnym wojnom przeciwko żydom i niewiernym, oraz zatwierdzał mordowanie apostatów?

Lewicy, która atakuje krytyków islamu, poświęca także inne publikacje. „Obecnie fundamentalizm islamski zagraża nie tylko państwom muzułmańskim. Stał się problemem globalnym, za sprawą zamachów oraz coraz większych żądań wielu z muzułmanów. W tym kontekście jest całkowitym absurdem oskarżanie krytyków tych żądań o tzw. ‘islamofobię’. Termin ten jest niezawodnym narzędziem cenzury i uciszania wszelkich racjonalnych argumentów, przy jednoczesnym [zarzucaniu oponentom niegodziwości](#).” „Ludzie czują, że lewica nie odnosi się do logicznie uzasadnionych lęków. Te bowiem [pochodzą z faktów oraz statystyki](#) i nie powinno się ich określać jako paranoidalne.”

## **Księgi, które akceptują nienawiść i terror**

Dziwaczne pojęcie „islamofobii” wydaje się być sprzężone ze skłonnością Zachodu do samooskarżania się o wszystko, co złe. Ghazzali uważa, że traktowanie przemocy islamskiej w odosobniony sposób jest błędem. Traktowanie terroru jako wyniku niesprawiedliwości, ubóstwa i analfabetyzmu mija się całkowicie z prawdą. Większość sprawców zamachów – jak wylicza – pochodziła ze średniej klasy, a 69% dżihadystów Państwa Islamskiego miało co najmniej wykształcenie średnie. Jeśli nawet Zachód przyczynił się jakoś do wzrostu islamskiego terroryzmu, to powinien zwrócić się do źródła promocji ekstremistycznych ideologii. Należy zaglądać do samych tekstów ksiąg muzułmańskich, zwłaszcza do tych wersetów, gdzie [akceptowana jest nienawiść i terror](#).

„Muzułmanie natomiast muszą być bardziej aktywni w zwalczaniu islamistycznych ruchów dążących do terroryzmu. Samo dystansowanie się od nich nie zwalczy terroru. Przeciwnie, zaprzeczenie osobistej odpowiedzialności za zamachy prowadzi

do uchylania się od odpowiedzialności do działania” – pisze Ghazzali. Sięga do przykładu swojej matki, pobożnej muzułmanki, modlącej się pięć razy dziennie. Kiedy pewnego razu imam w jej wsi nawoływał młodych ludzi do podróży do Syrii i walki w szeregach Państwa Islamskiego, ona zadzwoniła na policję. „To jest sposób, w jaki walczę z terroryzmem” – rzekła potem synowi. Tymczasem po każdym zamachu przeprowadzonym przez dżihadystów, muzułmańskie organizacje jak mantra powtarzają, że islam nie ma nic wspólnego z terroryzmem. I tu Ghazzali zwraca uwagę na uświadomienie sobie [różnic w znaczeniu wypowiedzi](#): „To jest sposób w jaki walczę z terroryzmem” versus „Islam nie ma nic wspólnego z terroryzmem”.

Kacem El Ghazzali jest przykładem prawdziwego uchodźcy, dodatkowo takiego, który zintegrowania już nie potrzebował. Można powiedzieć, że zintegrowany był już w chwili lądowania na szwajcarskim lotnisku. Władający prócz arabskiego i berberyjskiego trzema językami obcymi, znawca Woltera, Kanta, Spinozy, Diderota i wielu innych, przybył do Europy jako prawdziwy człowiek Oświecenia. Jego integracja nie sprowadziła się do finansowej niezależności oraz ukończenia studiów. W przeciwnym razie, podobnie jak Mohammed Atta, jeden z terrorystów z 11 września czy wielu innych, potencjalnie zdolny mógłby być do krwawych ataków na Zachód.

## **Europa oświeceniowa przestała istnieć**

Tacy, jak Ghazzali, poszukują w Europie tej wolności, której nie doświadczają we własnych krajach. Poszukują tej Europy, która w XVIII wieku stworzyła uniwersalne wartości – wolność słowa, wyznania czy poszanowanie dla demokracji. Tymczasem przybywając na nasz kontynent zszokowani stwierdzają, że ta Europa Oświecenia przestała istnieć. „Artyści i pisarze muszą sami siebie cenzurować. Tworzący karykatury Jezusa chwaleni są za wyrażanie wolności słowa, a rysujący Mahometa [oskarżani o mowę nienawiści](#).”

Kto jak kto, ale intelektualiści pokroju Ghazzaliego, wywodzący się z kultury islamskiej, są jak najbardziej kompetentni w dyskusjach o islamie, a tymczasem próby poruszania tego problemu na post-religijnym Zachodzie wielokrotnie kończą się oskarżeniami o „islamofobię”. Rzeczowo podchodzący do tematu Ghazzali bywa nazwany „islamofobem, nienawidzącym siebie samego Arabem i eurocentrystą”. Zwraca jednak uwagę, że trzeba o tym debatować, a Europejczycy są nie tyle zaniepokojeni samym islamem, co niekompetencją niektórych polityków. Ci, zamiast wspierać europejskie wartości, zawierają sojusze z islamistami, którzy tymi wartościami gardzą.

Ghazzali nie szczędzi krytyki postaw zarówno prawicy, jak i lewicy. Twierdzi wręcz, że powszechnie prawa człowieka powinny być chronione przed takimi ideologiami, jak islamizm, oraz lewicowy czy prawicowy ekstremizm. „Prawicowi populiści” ogłaszają siebie kontynuatorami wolności i wartości Oświecenia, ale [ich czyny temu zaprzeczają](#). Skrajna prawica [to także AFD](#), która według niego wnosi sprzeciw wobec importowania patriarchalnych kultur, ale nie sprzeciwia się im samym, jeżeli są poza krajem i porzuca podejście emancypacyjne i uniwersalistyczne.

## **Lewica nie dopuszcza do debaty nad islamem**

Jednak najwięcej dostaje się lewicy, choć Ghazzali chyba chciałby stać po jej stronie. Dowodem na to jest jego wypowiedź z początku 2017 r., w której zauważa, że „populista i demagog” Donald Trump widzi „islamskie zagrożenie”, natomiast nie wiadomo dlaczego nie można tego usłyszeć od [Hillary Clinton](#). Lewica w jego ocenie nie dopuszcza do merytorycznej debaty nad problemem, tym samym uniemożliwiając [liberalnym muzułmanom](#) walkę z islamistami oraz jego zwolennikami.

„Poniekąd można tę lewicę zrozumieć. Szuka bowiem odpowiednika nowego proletariatu, który rozwiąże ich egzystencjalny

problem. Masowa imigracja, uchodźcy, cudzoziemcy, kulturowy relatywizm, demonizowanie zachodniego Oświecenia mają dawać lewicy powód do swojego istnienia” – pisze.

W jednym z artykułów Ghazzali przedstawia jeszcze jeden pomysł na „ucywilizowanie pokolenia” muzułmanów poprzez uwolnienie ich seksualności, również pozamałżeńskiej: „Każdy powinien mieć dowolność wyboru partnerów, a pozostali z rodziny i społeczności nie powinni mieć nic do tego. Wraz z tym ‚wyzwoleniem’ swoje prawa uzyskaliby także homoseksualiści.” Reformator zastrzega jednak, że przeprowadzenie takiej rewolucji seksualnej będzie o wiele trudniejsze niż obalenie rządów dyktatorskich w państwach islamskich. Patriarchalny model rodzinny społeczności muzułmańskich – przez Ghazzaliego nazywany dominacją męskiej siły – jest tematem tabu i tak silnie zakorzeniony kulturowo, że trudno sobie wyobrazić zgodę muzułmanów na jakiegokolwiek zmiany.



Ghazzali i Ensaf Haidar, która właśnie gościła w Polsce  
(Foto: Facebook Ghazzaliego)

Od 2012 r. Kacem el Ghazzali zasiada w Międzynarodowej Unii



Humanistycznej i Etycznej i jako jej przedstawiciel uczestniczy w posiedzeniach Rady Praw Człowieka ONZ. Znany jest z oskarżycielskich wystąpień dotyczących łamania praw człowieka w krajach muzułmańskich. Staje między innymi w obronie takich dysydentów, jak Raif Badawi z Arabii Saudyjskiej. Publikacje Ghazzaliego ukazują się m.in. w Richard Dawkins Foundation, Huffington Post, „Le Monde”, „Neue Zürcher Zeitung”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Basler Zeitung”.

Facebook: <https://www.facebook.com/KacemOfficialPage>

Twitter: <https://twitter.com/kelghazzali>

---

*Sławosz Grześkowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.*

Polecamy również:

[Wafa Sultan – „Większość muzułmanów jest lepsza od Mahometa”](#)

[Ali A. Rizvi – „Najniebezpieczniejsi są ci, którzy najlepiej znają święte teksty”](#)

---

## **„Większość muzułmanów jest lepsza od Mahometa”**

Poniższym artykułem zapowiadamy cykl publikacji poświęconych islamskim dysydemtom, reformatorom i liberałom. Przez cały czas istnienia portalu staramy się prezentować ich poglądy i informować o ich sytuacji – wiele z tych osób bowiem za swoje

**przekonania narażonych jest nawet na śmierć z ręki fanatyków. (red)**

\* \* \*

**W roku 1979 w Syrii, za panowania autorytarnego prezydenta Hafeza al-Assada na Uniwersytet w Aleppo wkroczyli uzbrojeni terroryści z Bractwa Muzułmańskiego. Ich celem byli alawici, utożsamiani z rządzącym przywódcą państwa.**

Z okrzykami „Allahu akbar” wkroczyli do sali wykładowej i na oczach wszystkich rozstrzelali prowadzącego zajęcia znanego profesora medycyny. Historię o tym zdarzeniu, które miało nadać kierunek jej życiu, opowiedziała jedna z obecnych na miejscu studentek, Wafa Sultan. Znamy ją tylko z jej przekazu, ale faktem jest, że od połowy 1979 do lutego 1982 miało miejsce zbrojne „Powstanie islamistów w Syrii” wymierzone w prezydenta, partię Baas oraz alawitów. Liczba ofiar, [według różnych szacunków](#), wynosiła od 3 tys. do nawet 25 tys.

## **Odejście od Allaha**

Wafa Sultan urodziła się w 1958 r. w mieście Baniyas. Pomimo że również była z urodzenia muzułmanką, wyznania alawickiego\*, to w tym momencie, jak twierdzi, nastąpił w jej życiu przełom. Straciła wiarę w boga i zaczęła zadawać sobie mnóstwo nowych pytań. Doszła także do wniosku, że musi wyjechać i znaleźć sobie nowego boga. Po wielu latach starań, w 1989 roku razem z mężem o zamerykanizowanym później imieniu David, oraz dwojgiem dzieci opuściła Syrię i osiedliła się w Los Angeles. Po nauce języka oraz uzyskaniu amerykańskiej wersji dyplomu rozpoczęła pracę jako doktor psychiatrii. Zanim do tego doszło, zarabiała jako kasjerka na stacji paliw oraz w obsłudze pizzerii.

Wafa Sultan nie zapomniała o rodzimej społeczności. Dzięki swoim doświadczeniom oraz zdolnościom literackim aktywizowała się w mediach arabskojęzycznych, w tym na portalu [www.annaqed.com](http://www.annaqed.com), prowadzonym w Phoenix przez żyjących na obczyźnie [Syryjczyków](#). Poruszała w nich wiele spraw, jednak po



jednym z esejów na temat Bractwa Muzułmańskiego zwróciła na siebie uwagę telewizji Al-Dżazira, która w lipcu 2005 r. zaprosiła ją do debaty z jednym z algierskich duchownych. Podczas rozmowy zadała retoryczne pytanie o to, co pcha młode osoby, często z dobrą perspektywą życiową, do wysadzania się w powietrze w autobusach pełnych niewinnych ludzi?

## **„Nie rodzą się jako terroryści”**

Jak natychmiast sama odpowiedziała, w krajach muzułmańskich jedynym źródłem edukacji jest religia i to ona skłania zamachowców do tych decyzji. „Nie rodzą się oni jako terroryści i nie stają się nimi z dnia na dzień” – mówiła Sultan. Jak twierdzi, islamskie nauczanie odgrywa tu pierwszoplanową rolę, indoktrynując ich krok po kroku i jednocześnie nie dopuszczając innych, naukowych źródeł „Ta edukacja zabija w ludziach człowieczeństwo, wypacza ich charaktery robiąc z nich terrorystów”. I nie jest tak – wywodziła Sultan -- „jak twierdzą niektórzy ignoranci”, że terroryści „wypaczają” religijne nauczanie. Jest właśnie na odwrót, to religijna edukacja wypacza ludzi. „Już recytując dzieciom koraniczne wersy, takie jak ‘(...)będą zabici lub ukrzyżowani albo też obetnie im się rękę i nogę po przeciwnych stronach ciała...’ (Koran, 5:32), bez względu na ich interpretację, bez względu na powód lub czas przekazania, stawia się pierwsze kroki w [kreowaniu przyszłego terrorysty](#).”

To co widzimy, co się rozgrywa na międzynarodowej scenie, to nie jest zderzenie religii czy cywilizacji. Jest to zderzenie dwóch przeciwieństw, jest to zderzenie dwóch er, mentalności należącej do Średniowiecza oraz tej, która należy do XXI wieku. Po tym wystąpieniu Wafa Sultan stała się jeszcze bardziej zauważalna. Cytowano ją na całym globie, w tym w arabskich czasopiśmie oraz portalach. Jednak jeszcze większy rozgłos nadało jej kolejne spotkanie w Al-Dżazirze, 21 lutego 2006 dyskutowała z USA z zaproszonym do katarskiego studia profesorem uniwersytetu Al-Azhar, dr Ibrahimem al-Khoulym. Sultan wyraziła swój osąd jeszcze dobitniej, i to nie tylko o

samym nauczaniu, ale o całym islamie. Ponieważ proszono rozmówców o ustosunkowanie się do tezy postawionej przez Huntingtona o zderzeniu cywilizacji, Sultana odpowiedziała:

„To co widzimy, co się rozgrywa na międzynarodowej scenie, to nie jest zderzenie religii czy cywilizacji. Jest to zderzenie dwóch przeciwieństw, jest to zderzenie dwóch er, mentalności należącej do Średniowiecza oraz tej, która należy do XXI wieku. Jest to zderzenie cywilizacji z zacofaniem, chaosu z racjonalnością, konfliktem pomiędzy wolnością a opresją, demokracją a dyktaturą, prawami ludzi po jednej stronie, a pogwałceniem tych praw po drugiej, pomiędzy tymi, którzy traktują kobiety jak zwierzęta, a tymi, którzy traktują je jak istoty ludzkie.”



W dyskusji z Ibrahime Al-Khoulym (Foto: Memri)

## Nagroda „Time” za krytykę islamu

Naturalnie oponent nie przyznał jej racji. Zamierzał wywieść dowód o duchowej wyższości islamu nad rozwiniętą materialnie cywilizacją Zachodu. Jednak, gdy nie przekonał tym Sultana, próbował zagłuszyć ją twierdząc, że skoro odeszła od islamu,

jest heretyczką, zbluźniła przeciwko islamowi, Mahometowi oraz Koranowi, to [nie ma sensu z nią dyskutować](#).

Nerwową reakcją na krytykę, nieracjonalne zarzuty o bluźnierstwo i osobiste odbieranie krytyki ideologii Sultana potraktowała z właściwą sobie dosadnością. W jednej z licznych wypowiedzi wyraziła się o tym tak: „Problem z muzułmanami jest taki, że nie widzą rozróżnienia między prorokiem, a własnymi nosami. Kiedy krytykujesz Mahometa, jego działania, życie, traktują to tak, [jakbyś odcinał im nosy](#).”

W tym samym, 2006 roku, została uznana przez „Time Magazine” jako jedna ze stu najbardziej wpływowych osób na świecie. Przyczyną było „otwarte wyrażanie krytycznych poglądów na islamski ekstremizm”.

## **„Muzułmanin to takie irracjonalne stworzenie”**

Sultana mówi wprost, bez ogródek, zwłaszcza kiedy wydarzenia nabierają tempa, jak miało to miejsce przy pełnych przemocy demonstracjach przeciwko duńskim karykaturom Mahometa. Wtedy to o braku zdolności do krytycznego myślenia powiedziała: „Muzułmanin to takie irracjonalne stworzenie, które rządzi się instynktami. To [koraniczne] nauczanie pozbawiło go umysłu, wznieciło emocje i zredukowało do poziomu istoty niższego rzędu, która nie potrafi nad sobą zapanować oraz reagować na fakty [racjonalnie](#)”.

Takie wypowiedzi spotkały się z natychmiastową krytyką, a Al-Dżazira przeproszała za ich wyemitowanie. Wafa Sultana później tłumaczyła, że nie jest jej celem atakowanie muzułmanów, bo nie chodzi tu o wrodzone cechy ludzi, ale o ideologię islamu, którą jak nie kryje, uważa za złą.

Bezkompromisowość Sultana ma swoje zalety. Uporczywie pytając jest w stanie wykazać, że jej interlokutorzy są przekonani o niższości niewiernych wobec muzułmanów, czy konieczności postawienia prawa szariatu nad innymi prawami. Przykładem jest jej spotkanie z muzułmańskim znawcą islamu, szejkiem [Omarem](#)

## Bakri Muhammadem.

W trakcie dyskusji okazało się, że w jego mniemaniu nie wierzący w Allaha albo mają w niego uwierzyć albo będzie prowadzona wobec nich wojna. „Zgodnie z nakazami szariatu, jego obowiązkiem jest walka z innymi, dopóki nie uwierzą w jego wiarę. Czy na świecie jest cokolwiek gorszego niż szariat?” – podsumowuje wypowiedzi szejka Wafa Sultan. Jakby na potwierdzenie tych słów, po wywiadach w katarskiej stacji dostawała mnóstwo gróźb od urażonych muzułmanów.

## **„Obrazem potwornego Żyda straszy się na każdym kroku”**

Znając powszechny w świecie muzułmańskim negatywny stosunek do Żydów, można założyć, że nie sprawa zderzenia cywilizacji rozwścieczyła muzułmanów, ale porównania sposobu w jaki reagują Żydzi oraz muzułmanie na swoje przeciwności losu.

Mówiąc o holokauście, Sultan twierdziła, że „Żydzi wyszli z tragedii i zmusili świat do szacunku do siebie dzięki swojej wiedzy, a nie terrorowi; dzięki pracy, a nie płaczu i zawodzeniu. Nie widzimy żadnego Żyda wysadzającego się w niemieckiej restauracji. Nie widzimy Żyda niszczącego kościół. Nie widzimy żadnego Żyda protestującego przez mordowanie innych ludzi. Tylko muzułmanie bronią swojej wiary paleniem kościołów, zabijaniem ludzi czy niszczeniem ambasad. Ta ścieżka do niczego nie prowadzi. Muzułmanie muszą zapytać samych siebie, co mogą zrobić dla ludzkości, by mogli [żądać od niej należytego respektu](#)”.

Stosunek do Żydów Wafa Sultan jako muzułmanka miała wdrukowany w dzieciństwie. Jak mówi, każdy muzułmanin od urodzenia uczony jest nienawiści wobec nich. Opisuje swoje nieracjonalne zachowanie już po ucieczce z Syrii do USA. Pewnego razu weszła do sklepu obuwniczego. Sprzedawca zorientował się, że jest Arabką i z sympatią wypytywał ją o szczegóły emigracji. Kiedy zorientowała się, że jest Żydem, uciekła stamtąd w jednym

bucie. Dopiero po czasie ze wstydem zastanawiała się nad siłą i mechanizmem tresury, jakiej została poddana w młodości.

Według niej, w islamie Żyd jest wcieleniem diabła i wszelkiego zła. „Obrazem potwornego Żyda straszy się na każdym kroku, w meczecie, szkole, telewizji, internecie, w filmach, książkach i gazetach. Nie ma od tego ucieczki i tkwi to nawet w [potocznym języku](#)”

## **Świadek horroru kobiet**

Aktywistka szczególną uwagę zwraca na rygor islamu wobec kobiet. Nierówność ich praw wobec mężczyzn jest dla Sultana z oczywistych względów oburzająca. Jej zdaniem w islamie kobieta jest istotą nieczystą, wrzucaną do jednego worka z czarnymi psami i osłami, które przeszkadzają w odprawianiu modłów. Wytyka islamowi praktykę poślubiania dziewięcioletnich dziewczynek przez dorosłych mężczyzn, na wzór Mahometa. Jako przykład podaje swoją dziesięcioletnią siostrzenicę o imieniu Majjada, którą zmuszono do poślubienia starszego o 40 lat kuzyna. Błagała ojca o powrót do domu, lecz bezskutecznie. W wieku 25 lat popełniła [samobójstwo przez podpalenie](#).

Z podobnymi przypadkami Sultana spotkała się później w życiu dzięki swojemu zawodowi. Lekarki, jak mówi, mają szczególny wgląd w życie małżeńskie. Kiedy pracowała w syryjskim szpitalu jako studentka, na oddziale ginekologicznym, widziała mnóstwo przypadków maltretowanych żon. Horror, o którym nikt nie wie, mówi Sultana, przeżywają dziewczynki, gwałcone w domach przez członków swoich rodzin, często własnych ojców. „W szpitalach widziała przypadki zaszywania błon dziewiczych. Kiedy jednak dziewczęta zachodzą w ciążę, nie da się tego ukryć. W obawie przed utratą swoiście pojmowanego w kulturze muzułmańskiej honoru, dziewczynki są wtedy mordowane – twierdzi Sultana na podstawie swojej praktyki – a jednym ze sposobów pozbawiania ich życia jest zatrucie ich pestycydami służącymi na co dzień do [opryskiwania jabłoni](#).”

## Religia islamska jako źródło dyktatur

Wafa Sultan swoją historię odejścia od islamu przedstawia w książce zatytułowanej „A God Who Hates” (Bóg, który nienawidzi). Zgodnie ze swoją profesją, autorka analizuje w niej psychologiczną naturę islamu, Mahometa oraz Allaha. Ostateczny jej wniosek jest taki, że islam jest zepsuty od podstaw i stwarza zagrożenie gdziekolwiek się pojawi. Z książką warto się także zapoznać z uwagi na dickensowskie przedstawienie szczegółów współczesnego świata arabskiego.

Z kolei dla analizy samego islamu Sultan zabiera nas do samych jego początków. „Urodzeni w surowym środowisku pustyni Arabowie byli zawsze narażeni na ataki, ale i jednocześnie sami atakowali. Islam – [jak argumentuje](#) – jest zakorzeniony w strachu. Ludzie tworzyli swoich bogów, a ci, którzy się boją, tworzą boga, mogącego zabijać tych, których się boją. Stąd muzułmanie stworzyli sobie boga, który jest nie tylko pełen współczucia oraz miłosierdzia, ale jest także upokarzający i niszczący. Wszystkimi tymi atrybutami obdarzyli swojego ‘potwora’ i następnie przyswoili je sobie, utożsamiając się z tym ideałem.”

„Taka postawa przekłada się na działania jednostek, ale i rządów państw muzułmańskich. Zachodni politolodzy mają tendencją do traktowania Syrii, rządzonej przez partię Baas, oraz Iraku Saddama Husajna, jako państw świeckich. Oznaczałoby to, że Husajn ze względu na ideologiczne różnice, nie byłby skłonny do współpracy z fundamentalistami takimi, jak Al-Kaida. Z politycznego punktu widzenia było to pewnie prawdziwe. Dla przykładu prezydent Syrii Hafez al-Assad, ojciec dzisiejszego Baszara, [zdławił Bractwo Muzułmańskie w swoim kraju.](#)” Jednak, jak sugeruje Sultan w rozmowie z „Forbesem”, źródłem tych dyktatorskich rządów, mimo, że świeckich, jest islam. Uważa, że dyktatury w państwach muzułmańskich są [rezultatem islamskiego nauczania](#), a co do Mahometa, to jest przekonana, że ten był dyktatorem.



## **Mahomet w opinii psychiatry**

Jako psychiatra doktor Wafa Sultan, już poza książką, wysnuwa także i taką konkluzję: „Doszłam do absolutnego przekonania, że jest to niemożliwe... niemożliwe, żeby jakikolwiek człowiek, który przeczytał biografię Mahometa, uwierzył, że ten był zdrowy psychicznie”.

Popularność książki autorki głoszącej takie tezy, przyniosła też oskarżenia. Saudowie rozpuszczali plotki, że nigdy nie była muzułmanką, bo była alawitką. Islamistyczna Rada Stosunków Amerykańsko-Islamskich (CAIR) twierdziła, że z powodów finansowych zmieniła strony i chce dorobić się na nienawiści do islamu. Także [strona Loonwatch](#), oskarżająca krytyków islamu o „islamofobię”, sugerowała jakoby Wafa Sultan domagała się wywierania presji atomowej na Arabię Saudyjską, by ta zmieniła islam. Nie zamieszczono jednak żadnych dowodów, a mimo to pogłoska ruszyła w świat.

Wiele zmieniło się jednak od 2006 roku, kiedy Wafa Sultan dostała nagrodę za krytykę ekstremizmu; dzisiaj udostępnianie jej wideo z tamtego czasu może posłużyć do oskarżenia udostępniającego o „[islamofobię](#)”.

## **Czy narodzi się Bóg, który kocha?**

Tacy dysydenci, jak Wafa Sultan, pokazują świat, który nie do końca jest dla nas zrozumiały. Przyzwyczailiśmy się także do pewnych terminów, takich jak islamizm, islam polityczny, islam umiarkowany itp. Tymczasem są to jedynie pewne próby zdefiniowania tej religii oraz jej wyznawców. Na Bliskim Wschodzie, jak wskazuje Sultan, nikt w ogóle nie zna tych pobocznych pojęć. Funkcjonuje wyłącznie islam. Identycznie wyraził się też prezydent Turcji, [Erdogan](#).

Lewicowi intelektualiści Zachodu chcą natomiast widzieć islam według własnych kryteriów. Wafa Sultan stara się do nich apelować, „by się obudzili i dostrzegli nieludzkie przepisy oraz praktyki islamistów, by zdali sobie sprawę, że wartości,

które cenią, stoją w opozycji do [islamu](#).” Z jakim skutkiem, trudno powiedzieć.

Muzułmanie jednak, zdaniem Wafy Sultan, nie powinni mieć do niej pretensji. Uważa ona bowiem, że nie krytykuje ich samych, lecz tylko islam. Jak mówi: „Problemem chrześcijan jest, że nie są oni tak dobrzy jak Jezus. Jednak dzięki Bogu, większość muzułmanów jest lepsza od [Mahometa](#)”.

Sultan wierzy także w przemianę. Swoją książkę kończy nadzieją, że jej wysiłki nie pójdą na marne i narodzi się nowy bóg, Bóg, który kocha.

### **Sławosz Grześkowiak**

Historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.

---

Polecamy również cykl [„Ideolodzy i bojówkarze dżihadyzmu”](#).

---

\* Alawizm jest tożsamy z islamem tylko [w niektórych aspektach](#).

---

# **Czy islamska reformacja jest możliwa?**

**Rafael Castro**

Chrześcijaństwo przeszło proces reformacji w XVI wieku. Czy islam może zrobić to samo w wieku XXI?



To, czy islam może zostać zreformowany, jest jedną z najbardziej niepewnych kwestii naszych czasów. Konsekwencje takiej reformacji byłyby doniosłe. Świat islamski, którego energie intelektualne zostałyby uwolnione od dogmatów i cenzury, mógłby mieć wielki wkład w globalny dobrobyt i pomyślność w XXI wieku.

Kwestię tę zaciemnia mnóstwo nieporozumień i fałszywych historycznych analogii. Wielu przedstawicieli Zachodu uważa, że reforma islamu jest nieunikniona i że podobnie jak reforma chrześcijaństwa została wymuszona przez proces modernizacji, tak samo muzułmanie dopasują swą wiarę do współczesnej nauki i technologii.

Kilka z najbardziej zaawansowanych technologicznie miast świata znajduje się na Półwyspie Arabskim, to znaczy w głęboko tradycyjnych społeczeństwach, rządzących się głównie islamskim prawem szariatu. Społeczeństwa Półwyspu Arabskiego zdołały dostosować materialną nowoczesność do religijnego tradycjonalizmu, co zadaje kłopot twierdzeniu, że współczesna nauka i technologia niezmiennie prowadzą do świeckiego myślenia.

Ogłoszenie przez Martina Lutra w 1517 roku 95 krytycznych wobec kościoła tez stało się początkiem religijnych reform w Europie. Luter próbował oczyścić chrześcijaństwo z wpływów papieża. Reformiści pod hasłem sola scriptura i powrotu do pierwotnego chrześcijaństwa próbowali uzdrowić Kościół, oczyszczając go z świętokupstwa i odpustów. Protestancka reformacja doprowadziła do Oświecenia i hegemonii sekularyzmu na Zachodzie.

Sytuacja islamskich reformatorów jest zupełnie inna. Również purytański ruch salafitów głosi hasło powrotu do pierwotnego islamu, co w tym przypadku oznacza czerpanie inspiracji z militarnych dokonań Mahometa i jego towarzyszy i przywrócenie w islamskim dyskursie prymatu militarystyki. Różnice w biografii Mahometa i Jezusa powodują, że chrześcijańscy

reformatorzy mieli do dyspozycji modele ról i etyczne ograniczenia niedostępne ich islamskim odpowiednikom.

Również dynamikę przemian w żydowskich społecznościach XIX-wiecznej Europy przytacza się jako argument na rzecz tezy, że potężny ruch reformatorski w islamskich diasporach jest nieunikniony. Jednak judaizm reformowany powstał w okolicznościach specyficznych dla judaizmu obecnego w środkowej Europie w XIX wieku. Jego przesłanką było otwarcie edukacyjnych, zawodowych i społecznych możliwości, z których skorzystać mogli tylko Żydzi odrzucający tradycyjne wymogi swojej wiary. Ruch reform religijnych był atrakcyjny dla członków żydowskiej społeczności skwapliwie pragnących wydostać się z ubóstwa.

To, że judaizm oznacza również przynależność do grupy etnicznej i że w XIX-wiecznych społeczeństwach europejskich niezwykle trudno było uniknąć zaliczenia do jakiejś grupy religijnej, sprawiło, że w dwójnasób atrakcyjne stało się dla Żydów dążenie do zreformowania ich tradycyjnej religii. Żydzi, którzy w XIX i na początku XX wieku chcieli się w pełni zasymilować, mogli to zazwyczaj zrobić jedynie poprzez nawrócenie się na chrześcijaństwo. Dzisiejsi przedstawiciele zreformowanego judaizmu mają wskaźnik zasymilowania się na poziomie 80%, a większość ich potomstwa nie jest Żydami.

Zachodnie społeczeństwa w XXI wieku zachowują się w olbrzymiej większości inaczej wobec mniejszości religijnych. Współcześni muzułmanie nie muszą porzucać praktyk religijnych, żeby korzystać z oferty edukacyjnej czy wykonywać jakiś zawód. Dzieje się tak głównie dlatego, że zachodnie demokracje opowiadają się za swobodą religijną i chętnie dopasowują się do potrzeb praktykujących muzułmanów.

Fakt, że islam jest wspólnotą wiernych, a nie wspólnotą etniczną, oznacza, że to wierność jego dogmatom – a nie pochodzenie – przede wszystkim decyduje o tym, kto jest muzułmaninem. Dlatego muzułmanie nie akceptujący islamskich

dogmatów raczej asymilują się ze społeczeństwem głównego nurtu, zamiast angażować się w reformowanie religii, w której się urodzili.

Porażka islamizmu w XX i XXI wieku będzie wielkim katalizatorem tego procesu sekularyzacji.

Zarówno w Europie, jak i Ameryce Północnej były śmiałe próby utworzenia reformatorskich organizacji islamskich i liberalnych meczetów. Te inicjatywy zdobyły sobie dużo rozgłosu w mediach zachodnich, ale w większości zostały zignorowane przez społeczności muzułmańskie.

Ponieważ większość autorów tych inicjatyw nie zalicza się do praktykujących muzułmanów, nie są zazwyczaj postrzegani jako wiarygodne autorytety w kwestiach duchowych i religijnych. Ponadto każda liberalna interpretacja islamu głosząca równość kobiet i mężczyzn, pacyfizm i rozdział meczetu od państwa, jest postrzegana przez tradycyjnych wiernych jako przedsięwzięcie sekularyzacyjne, a nie jako wiarygodna interpretacja islamu.

Wiarygodna reforma islamu musiałaby wykorzystać argumenty, które nie stoją w sprzeczności z immanentną logiką islamu. Martin Luter odniósł sukces, ponieważ treść Biblii i Ewangelii nie przeczyła jego 95 tezom. W islamie to same święte teksty są sednem problemu, w obliczu którego stają reformiści: istnieje mnóstwo wersetów koranicznych i wiarygodnych hadisów, potępiających innowacje religijne, sankcjonujących podrzędny status kobiet i sławiących przemoc w imię Boga.

Dlatego największym wyzwaniem dla społeczności muzułmańskich jest zawarcie społecznej umowy honorującej prawa wszystkich obywateli – zarówno religijnych, jak i świeckich. Nie jest prawdopodobne, żeby taką umowę poprzedziła islamska reformacja. Zostanie ona raczej zawarta po sekularyzacji społeczności muzułmańskich zrodzonej z kolektywnego odrzucenia islamskiej nietolerancji i rozwinięcia szacunku dla indywidualnej wolności sumienia.

Porażka islamizmu w XX i XXI wieku będzie wielkim katalizatorem tego procesu sekularyzacji. W Iranie rządząca tam teokracja wychowała być może najbardziej zsekularyzowane na całym Bliskim Wschodzie pokolenie młodych Irańczyków. W Tunezji rozczarowanie demokratycznie wybraną partią Enahda doprowadziło do ogólnego rozczarowania islamskimi utopiami.

Proces sekularyzacji będzie obfitował w konflikty i przemoc, ale dzięki temu pamięć o rozlewie krwi wypali w muzułmańskich umysłach i sumieniach potrzebę sekularyzacji politycznego dyskursu i odrzucenia przemocy w imię Boga. Obecny chaos panujący na Bliskim Wschodzie to być może bóle porodowe islamskiej nowoczesności. Przywodzi to na myśl rozdzierającą kontynent europejski w XVII wieku wojnę trzydziestoletnią, która stała się akuszerką nowoczesnej Europy.

*Tłumaczenie Rolka na podst. [www.israelnationalnews.com](http://www.israelnationalnews.com)*

*Rafael Castro jest absolwentem Yale, analitykiem biznesu i polityki. Pisze i redaguje teksty dla prominentnych polityków i przedsiębiorców.*

---

# Turcja nie uznaje umiarkowanego islamu

**Uzay Bulut**

Na konferencji poświęconej przedsiębiorczości kobiet, w Ankarze, w listopadzie tego roku, organizowanej przez Organisation of Islamic Cooperation (OIC) turecki prezydent Erdogan odrzucił koncept „umiarkowanego Islamu”.

Była to odpowiedź na zapowiedź saudyjskiego księcia Mohammeda

bin Salmana, który oznajmił, że przekształci swój kraj w bastion „umiarkowanego islamu”. Erdogan stwierdził, że „islam nie może być umiarkowany albo nieumiarkowany. Islam to islam”. Powiedział również, że „ta koncepcja pochodzi z Zachodu, który chce osłabić islam”.

Erdogan już od dawna komentuje w ten sposób zwrot „umiarkowany islam”, często używany przez zachodnie media do opisanego jego partii AKP. W 2007 roku powiedział: „Określenie ‚umiarkowany islam’ jest bardzo nieładne, jest pozbawione szacunku oraz jest obrazą naszej religii. Nie ma umiarkowanego i nieumiarkowanego islamu. Islam to islam i tyle”.

Dla podtrzymania twierdzeń Erdogana rządowy Dyrektoriat Spraw Religijnych – Diyanet – opublikował w lipcu 140 stronicowy raport, według którego islam stoi ponad judaizmem i chrześcijaństwem oraz dialog międzyreligijny nie jest akceptowalny. Sam raport skupia się na naukach i celach osiadłego w USA Fethullaha Gülena, którego rząd turecki oskarża o przygotowanie zamachu stanu w lipcu 2017 roku. Autorzy raportu atakują Gülena za próby „połączenia i zrównania islamu i chrześcijaństwa” pod przykrywką dialogu.

„Jeśli chodzi o udowodnienie swojego wypaczonego poglądu, nie cofa on się nawet przed wypaczaniem znaczenia wersów koranicznych. Jednak wszyscy uczeni islamscy rozumieją go w ten sam sposób – wers: „Z pewnością nie uwierzyli oni tym, którzy mówili, że Allah jest jednym z trójcy” znaczy, że każdy, kto wierzy w trójcę, jest kafirem (niewiernym)” – głosi raport.

„Niedopuszczalne jest twierdzenie Gülena, którym próbuje on wybielić chrześcijan, bardzo ostro krytykowany przez Koran za sprzeciwianie się Tawhid (jedyności boga). Według islamu fakt, iż Allah zesłał islam jako ostatnią z wielkich religii oznacza, że chrześcijaństwo straciło swoje znaczenie” – czytamy dalej.

Raport kończy się stwierdzeniem: „Islam jest ostatnią religią objawioną całej ludzkości. Wszystkie dawne religie straciły swoje znaczenie, kiedy Mahomet, ostatnia perła wśród proroków, został wysłany jako boski wysłannik, a Koran został zesłany jako ostatnia boska księga. Dlatego według islamu niedopuszczalne jest ocenianie islamu na tym samym poziomie, co judaizmu i chrześcijaństwa, oraz angażowanie się w „międzywyznaniowy dialog” poprzez stwierdzenie, że dawne religie są również „prawdziwymi religiami”. Postawienie islamu, ostatniej i prawdziwej religii, w jednym rzędzie z innymi religiami nie jest zgodne z wyjątkowością i wyższością islamu w oczach Allacha”.

#### CYTAT

Innymi słowy – podczas kiedy wiele zachodnich rządów oraz chrześcijan uważa Turcję za „umiarkowanego” sojusznika i uwzględnia islam w swoich międzyreligijnych aktywnościach, siły rządzące w Ankarze z dumą ogłaszają, iż chrześcijanie i inni niemuzułmanie są kafirami w świetle doktryny islamskiej.

Aby wychwycić prawdziwe znaczenie tego podziału, musimy zrozumieć znaczenie słowa „kafir” oraz jego znaczenie dla muzułmanów. Bill Warner, dyrektor Center for the Study of Political Islam (CSPI) tak to wyjaśnia:

“Zazwyczaj słowo to tłumaczy się jako ‚niewierzący’ ale jest to tylko niewielka część jego pełnego znaczenia. W Koranie mamy wyraźnie zdefiniowane słowo ‚kafir’ i opisane najstraszniejsze rzeczy, jakie mogą im się przytrafić. Islamska doktryna uważa ich za zniechęconych przyjaciół szatana. Można przeciwko nim spiskować, okradać ich, zabijać, torturować, gwałcić, przeklinać, potępiać. W Koranie nie ma o nich ani jednego dobrego słowa. (...) Na przestrzeni ostatnich 1400 lat 270 milionów kafirów zginęło przez polityczną doktrynę islamu. Jest to największe pojedyncze źródło cierpienia w historii. (...) Słowo kafir jest najgorszym w historii ludzkiego języka. Jest znacznie gorsze niż czarnuch, ponieważ czarnuch jest określeniem ludzkim, a kafir zostało

nadane przez Allacha. Przewija się przez 2/3 Koranu, islam jest na nim zafiksowany, a umiarkowani muzułmanie uważają cię właśnie za kafira. Jak bardzo umiarkowane jest takie podejście?”.

Ironią jest, że ocena Warnera dotycząca braku „umiarkowanego” islamu jest bliższa wypowiedzi Erdogana, niż saudyjskiego księcia. Dyskusyjnym pozostaje, czy islam może zostać zreformowany oraz to, czy islamskie społeczeństwa mogą zostać sekularyzowane.

Według islamskiej doktryny Koran jest dosłownym zapisem słów wszechwiedzącego Allacha. Duże znaczenie dla islamu ma to, że Gabriel zstąpił z nieba i przyniósł Mahometowi Koran, dlatego nie jest możliwym zignorowanie albo zmiana choćby kawałka tekstu. Koran zapewnia, że jest ostatecznym, idealnym i wiecznym przesłaniem od Allacha, które nigdy nie było i nigdy nie będzie zmienione.

Jednak muzułmanie, jako jednostki, powinni być zachęceni do zmiany sposobu myślenia. Nawet jeśli nie uda nam się osiągnąć celu w pełni, to wciąż warto podjąć wysiłek, aby ochronić część z kafirów przed nietolerancją, represjami i rozlewem krwi. Jednak ciężar tych działań spoczywa na politycznych i religijnych liderach środowisk muzułmańskich. To oni powinni wprowadzać reformy oraz promować wolność i prawa człowieka.

Niestety, nawet jeśli prezydent pozornie „umiarkowanego” kraju muzułmańskiego, takiego jak Turcja, nie znosi zwykłego określenia „umiarkowany” w odniesieniu do islamu, to nie wydaje się aby zachodnie „postępowe” elity powstrzymały się od usprawiedliwiania brutalnej muzułmańskiej retoryki w imię wielokulturowości i ze strachu przed oskarżeniem o „islamofobię”.

I nie jest ważne, że islam stawia sam siebie ponad innymi religiami oraz że przywódcy islamscy, tacy jak Erdogan, rozwijają ideologię podporządkowywania i zniewalania ludzi

różnych wyznań i poglądów politycznych. W takich okolicznościach nic dziwnego, że chrześcijaństwo, judaizm i jazydyzm zostały praktycznie unicestwione w Turcji, jak i w pozostałej części świata muzułmańskiego.

*Tłumaczenie Severus Snape, na podstawie [www.gatestoneinstitute.org](http://www.gatestoneinstitute.org)*

*Uzay Bulut – turecka publicystka, do niedawna mieszkała i pracowała w Ankarze, obecnie przebywa w Niemczech. Mówi o sobie, że urodziła się muzułmanką.*

---

## **Dwaj muzułmanie przeciwko przemocy**

**Dwa ważne głosy z bardzo różnych części świata muzułmańskiego potępiają polityczny islam, przemoc i radykalnych imamów.**

Wypowiadając się w telewizji dziennikarz z Kuwejtu, Abd Al-Aziz Alqenaei, wezwał do oddzielenia religii od państwa. Co więcej, oskarżył polityczny islam o obronę tyranii.

Natomiast wiceprezydent Nigerii, Atiku Abubakar, wezwał muzułmanów do odbicia islamu z rąk ekstremistów. Jako przewodniczący All Progressives Congress, Abubakar wypowiedział się nie tylko przeciwko przemocy, ale także przeciwko ideologicznej indoktrynacji. Podkreślił, że rodzice muszą być ostrożni, gdy ich dzieci chodzą do meczetu. Jak donosi „Daily Trust”, Abubakar przestrzegł, że dzieci mogą łatwo „padać ofiarą indoktrynacji, a zatruwająca umysł ideologia może być tak samo destrukcyjna, jak bomba”. Ostro



skrytykował również tych polityków, którzy wykorzystują uczucia religijne, aby zdobyć władzę.

GB na podstawie: [www.clarionproject.org](http://www.clarionproject.org)

---

# Umiarkowani islamisci, twardogłowi Szwedzi i islamistyczna islamofobia

Seth J. Frantzman

Rzeczywistością jest, że świat z każdym dniem staje się coraz bardziej religijny i nienawistny – i niemal cała ta nienawiść napędzana jest przez islamistów.

W dzisiejszych czasach każdy jest „umiarkowany”. Tygodnik „Economist” użył słów „umiarkowani muzułmanie” w trzech artykułach w numerze z 28 stycznia. W Malezji była „umiarkowana kultura muzułmańska”. Indonezja ma „umiarkowanych przywódców muzułmańskich”. Maroko ma partię polityczną „umiarkowanych muzułmanów”. Spektrum umiarkowani-twardogłowi jest jednym z najpłytszych komunałów medialnych.

Nowy przywódca Hamasu w Gazie jest „twardogłowy”, podczas gdy prezydent Iranu, narzucający najskrajniejszą dyskryminację kobiet, jest „umiarkowany”, a były król Arabii Saudyjskiej, który nie pozwalał kobietom na prowadzenie samochodów, był „reformatorem”.

Przez niemal dwadzieścia lat od 9/11 media głównego nurtu w każdym kraju zachodnim i do pewnego stopnia także w reszcie świata przyjęły orwellowski język wybielania i wprowadzania ludzi w błąd o naturze reżimów islamskich, pełzającej

bigoterii politycznego islamizmu, nienawiści i skrajnie prawicowej, konserwatywnej, fundamentalistycznej nietolerancji w tamtych częściach świata.

Potrzebny jest odpór wobec tego porządku, bo nasz świat zdominują powoli najbardziej nienawistne i nietolerancyjne poglądy, prezentowane jako normalne lub wręcz liberalne. Cichy sojusz między prawicowymi ekstremistami islamistycznymi oraz odłamami zachodniej lewicy pozostawi ranę na społeczeństwach ludzkich, której nie da się zaleczyć. Widzieliśmy tę ranę w Iraku, kiedy „powstańcy” Państwa Islamskiego [ISIS] zajęli części kraju, popełniając ludobójstwo, czystkę etniczną, systematyczne gwałcenie kobiet i branie do niewoli ludzi, zaś media opisywały ich czyny jako „wojownicze” i „rebelianckie”. Pięć tysięcy członków ISIS kupiło bilety na lotniskach europejskich, żeby pojechać do Iraku i popełnić ludobójstwo, a setki wróciły do domów i nigdy nie zostały pociągnięte do odpowiedzialności. Także dzisiaj nie natkniesz się na określenia „czystka etniczna” lub „ludobójstwo” w doniesieniach medialnych o ISIS ani nie usłyszysz określania ich jako prawicowe szwadrony śmierci.

Niechęć do kwestionowania natury islamistycznego, konserwatywnego podżegania do nienawiści i szowinizmu można było oglądać, kiedy szwedzka minister handlu pojechała z pielgrzymką do Teheranu, żeby zebrać o aprobatę irańskiego prezydenta Hassana Rouhaniego. Szwedzka pani minister ubrała swoją kobiecą delegację w długie płaszcze i chusty na głowach, żeby nie obrazić skrajnie prawicowego, teokratycznego, siejącego nienawiść reżimu irańskiego. Kiedy spotkała ją krytyka mediów za te zasłony, powiedziała gazecie „Aftonbladet”, że nie była „skłonna łamać prawa irańskiego”.

Jaka byłaby nieprzekraczalna granica w “prawie irańskim”, by Szwecja, która przechwalała się “feministycznym rządem”, wreszcie powiedziała „nie”? Gdyby delegacja musiała wziąć udział w powieszeniu dysydenta, czy tego byłoby już za dużo? Lub może, gdyby musieli usunąć z delegacji wszystkich

zadeklarowanych homoseksualistów, by nie „splamili” Iranu? Podczas gdy kobiety kurdyjskie uczą się strzelać z AK47, żeby stawić opór reżimowi irańskiemu, kobieca delegacja polityków ze Szwecji obdarza go uwielbieniem. Nie wystarczyło nałożenie nakrycia głowy, delegacja odziała się w ciężkie płaszcze, żeby nie obrazić fanatyków religijnych swoimi „nieskromnymi” ciałami.

CYTAT

Kiedy prezydent irański przyprowadził delegację na spotkanie Szwedek w Teheranie, przyprowadził tylko mężczyzn. Żadnych kobiet, żadnego problemu.

Kraje, które respektują prawa człowieka i równość, w ogóle nie powinny wysyłać delegacji do Iranu. Jest czym innym nakrycie głowy lub zdjęcie butów przed wejściem do świątyni, żeby przestrzegać lokalne zwyczaje, ale kiedy kraj ma zjadliwie dyskryminujące prawa, zmuszające kobiety do ubierania się w określony sposób, pora, by rządy powiedziały „nie”. Żadnych spotkań, żadnego respektu, żadnej aprobaty dla faszystowskiego traktowania kobiet.

Skoro Iran może zmusić zagraniczną delegację dyplomatyczną kobiet do noszenia długich płaszczy i zakrycia głów, co byłoby, gdyby jakiś rząd zmuszał kobiety z dyplomacji do chodzenia topless? Czy to byłaby nieprzekraczalna granica? Możecie uznać, że to absurdalne, ale dlaczego ma być bardziej absurdalne zmuszanie kobiet do rozbierania się niż zmuszanie ich do ubierania? Jeśli Iran może zmusić kobiety z zagranicznych delegacji, by nie wyciągały rąk do pobożnych przywódców, bo jeszcze ich „zbrukają”, to dlaczego kraje Zachodu nie mogą zmusić Irańczyków do podawania ręki kobietom i przestrzegania zwyczajów zachodnich? Może to ich obrazić? Można by pomyśleć, że jest logiczne okazywanie poważania i respektu dla innej kultury, jeśli ta kultura okazuje poważanie i szacunek dla twojego sposobu życia. Co dzieje się jednak, kiedy Irańczycy odwiedzają Europę? Włochy zakrywają nie dość skromne pomniki, żeby nie obrazić ajatollahów.

Co złego jest z naszą kulturą? Dlaczego zmieniamy nasz sposób życia, kiedy odwiedzamy inne kraje, a potem zmieniamy je także w naszych krajach, żeby zawsze zadowolić innych? Dlaczego za każdym razem, kiedy jakiś podżegacz nienawiści znajduje coś „obraźliwego”, jak widok włosów kobiety, nóg kobiety, uścisku dłoni, pomnika, kultura zachodnia pędzi, by je zakryć? A co z odrobiną godności? Dojdziemy do punktu w padającej i żałosnej dziś cywilizacji zachodniej, w którym dyplomaci europejscy będą zaprzeczać Holocaustowi, żeby nie urazić swoich irańskich współników.

Nie ma punktu, w którym ktoś powie “nie”.

Saudyjczycy wymagają segregowanych plaż podczas wakacji we Francji? Żaden problem.

Dlaczego islamizm jest jedynym prawicowym ruchem ekstremistycznym, któremu wszystko uchodzi na sucho? Hinduscy nacjonaści? Obrzydliwi. Armia Bożego Oporu? Odrażająca. Rosja legalizująca przemoc domową? Potworne. Le Pen? Rasizm. Pat Robertson? Religijny prawicowiec nie do zaakceptowania.

“Guardian” opublikował w 2015 r. artykuł potępiający rząd Wielkiej Brytanii za goszczenie premiera Indii, Narendry Modiego. Pracował dla „bandy religijnych faszystów... podżega do wrogości religijnej... jako chłopiec dołączył do skrajnej prawicy”. Jak to jest, że ci sami autorzy nie używają takich określeń wobec przywódców Arabii Saudyjskiej lub Iranu, których polityka jest bardziej prawicowa, bardziej wroga, bardziej skrajna? Dlaczego Modi nie jest „umiarkowany” ani „reformatorem”, skoro poprzedni król saudyjski był jednym i drugim? To, co jest nazywane „umiarkowanym” w każdym kraju islamskim, jest „skrajną prawicą” w każdym sąsiednim społeczeństwie. „Reforma” oznacza „nietolerancję”, a „twardogłowy” jest odpowiednikiem głoszenia idei podobnych do nazistów. Nasze główne media używają tych określeń, by oddzielać nasze społeczeństwa od rzeczywistości.

Rzeczywistością jest to, że świat z każdym dniem staje się coraz bardziej religijny i nienawistny – i niemal cała ta nienawiść napędzana jest przez islamistów. Siedząc obok prawicowego, konserwatywnego króla Arabii Saudyjskiej, Salmana, następcy tronu księcia Mohammeda bin Najefa i księcia Mohammeda bin Salmana, nowy szef ONZ, Antinio Guterres, powiedział, że „jedną z rzeczy, które podsycają terroryzm, jest wyrażanie w niektórych częściach świata uczuć islamofobicznych i polityka islamofobiczna oraz islamofobiczne mowy nienawiści”. Jest coś perwersyjnego w sytuacji, w której przywódca ONZ siedzi z przywódcami reżimu bardziej niż jakikolwiek inny odpowiedzialnego za mowę nienawiści, w dodatku do stałej praktyki obcinania głów, apartheidu płci i eksportowania religijnej bigoterii prawicowej, która podsyca terroryzm, i obwinia za terroryzm nie ten reżim, ale „islamofobię”

W narracji szefa ONZ wina za terroryzm nigdy nie spoczywa na reżimach, które kultywują systemy edukacji szerzące nietolerancję i nienawiść. Skąd wzięli się porywacze z 9/11? Czy wyrosli w Ameryce i cierpieli z powodu „islamofobii”? Nikt w Ameryce nawet nie wiedział, że są muzułmanami, kiedy przyszli uczyć się, jak latać samolotami. Wyglądali i zachowywali się jak przeciętni Amerykanie, ale przybyli w misji zabijania. Pełna odpowiedzialność za położenie podstaw skrajnie prawicowej, islamistycznej nienawiści i za podsycając terroryzmu leży w grupach takich jak Taliban, kaznodzieje wahabicki i nienawiść w mediach społecznościowych. Czy islamofobia spowodowała, że talibowie wysadzili w powietrze pomniki Buddy w Bamijan lub że ISIS wysadziła dynamitem Palmirę? Czy to islamofobia spowodowała ludobójstwo na Jazydach przez ISIS? Czy spowodowała, że zamożni mężczyźni w Bangladeszu torturują i siekają na śmierć świeckich blogerów i cudzoziemców i przysięgają wierność ISIS? Nigdy nie widzieli „fobii”, słuchali tylko kaznodziejów uczących podobnej do nazistowskiej idei supremacji i zachęcających do „zabijania kuffar”.

Następnie usłyszymy, że germanofobia spowodowała Auschwitz.

Nie, to idea germańskiej supremacji i nienawiść spowodowały Auschwitz.

Dlaczego jest tak, że jeśli piszesz "zabij kuffar" w mediach społecznościowych, to nie podsyca to terroryzmu, ale wzrost prawicy w Europie robi to? Być może to terroryzm podsyca islamofobię, a nie odwrotnie? Być może prawdziwą islamofobią jest to, co głoszą dżihadyści sunniccy przeciwko szyitom i ahmadim? Ale w oczach szefa ONZ, jadącego samochodem w kraju, w którym kobiety nie mogą podróżować bez zezwolenia swoich męskich „opiekunów”, Saudyjczycy są reformatorami, liberałami; wzorem, który trzeba przyjąć, podczas gdy problemem jest Le Pen we Francji. Dlaczego więc nie przyjąć praw Arabii Saudyjskiej we Francji? Dlaczego nie przyjąć prawa szariatu w Szwecji? Jeśli niepokoisz się o wzrost prawicy w Europie i uważasz, że podsyca to ISIS, to rozwiązaniem powinno być importowanie umiarkowanych i reformatorów z Teheranu i Rijadu i wzorowanie naszych praw na prawach tych krajów.

Nasz orwellowski świat jest odwrócony do góry nogami. Przywódcy widzą Iran jako umiarkowanie i Arabię Saudyjską jako tolerancję.

Nigdy nie kwestionują bigoteryjnych, skrajnie prawicowych przywódców tych krajów. W takim systemie musimy się zbuntować. Musimy żądać zakończenia orwellowskiej retoryki, która pierze nam mózgi, byśmy odwrócili wzrok od zbrodni ISIS i udawali, że ISIS jest podsycane przez Donalda Trumpa lub Brexit. ISIS było pierwsze. Al-Kaida była pierwsza. Islamska rewolucja Iranu była pierwsza. Islamizm wahabicki był pierwszy. Wszystko to stanowi skrajnie prawicowe, wypełnione nienawiścią, bigoteryjne, konserwatywne, fundamentalistyczne, religijne wyzwanie dla świata. Im więcej mówi się nam, że jest to „umiarkowane”, tym bardziej rośnie faszyzm. I tym bardziej rośnie ideologia oparta na nim.

Poza uczciwością w języku musimy mieć inną politykę, jeśli chodzi o Iran i Arabię Saudyjską i reżimy takie jak w tych dwóch krajach. Musimy żądać, by delegacje Rouhaniego przyjeżdżające na Zachód składały się z kobiet-dysydek – takich jak te siedzące w więzieniu za pójście na zawody siatkówki – albo nie dostaną pozwolenia na przyjazd. Dyplomaci z Arabii Saudyjskiej muszą mieć zakaz prowadzenia samochodu, kiedy są na Zachodzie, a ich dyplomaci (mężczyźni) w naszych społeczeństwach będą musieli prosić o pozwolenie kobiet wyznaczonych na ich opiekunów, zanim gdziekolwiek pojedą.

Nie podoba się? To nie przyjeżdżajcie. Zostańcie w domu, gdzie rzeczy są bardziej umiarkowane.

*Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska*

*Źródło: [www.listywnaszegosadu.pl](http://www.listywnaszegosadu.pl)*

*Seth J. Frantzman – publicysta “Jerusalem Post”. Zajmował się badaniami nad historią ziemi świętej, historią Beduinów i arabskich chrześcijan, historią Jerozolimy, prowadził również wykłady w zakresie kul tury amerykańskiej. Urodzony w Stanach Zjednoczonych w rodzinie farmerskiej, studiował w USA i we Włoszech, doktoryzował się na Hebrew University w Jerozolimie.*

---

# Mniej meczetów, więcej uniwersytetów

Hussain Nadim

W trakcie moich badań w muzułmańskich społecznościach na

## **Zachodzie ciągle zadają mi pytanie: dlaczego pewna część mediów negatywnie portretuje muzułmanów?**

Biorąc pod uwagę, że tak niewielka część muzułmanów wybiera drogę przemocy, ludzi ciekawi, dlaczego większej społeczności muzułmanów przylepia się etykietę części problemu.

Typowa odpowiedź islamskich liderów jest taka, że "Zachód" nienawidzi islamu, gdyż ten zagraża jego "zepsuciu" i że wiara muzułmanów przeraża "niewiernych" w związku z nadchodzącym rozwojem islamu.

Ale powód, dla którego my, jako muzułmanie, jesteśmy tak postrzegani, może mieć więcej wspólnego z brakiem działania i apatią, gdy trzeba przedstawić przeciwną narrację. Nie ulega wątpliwości, że terroryści to zło, ale oni są zaangażowani w swoją sprawę i poprzez swoje czyny, nie słowa, zmonopolizowali dyskusję o islamie. Dyskurs o islamie, jakim go dziś znamy, został zawłaszczony przez walczących islamistów. Dzięki sile ich narracji i działań, obraz muzułmanów w mediach jest zgodny z oczekiwaniami ekstremistów.

Pozostałe 99 procent muzułmanów jest milczącą większością, która niewiele zrobiła, żeby się temu obrazowi przeciwstawić lub go zmienić. Częściowym powodem tego może być fakt, że duża część debaty toczonej w świecie islamskim ma charakter prehistoryczny. Od Pakistanu i Indii po krańce świata islamskiego, rady islamskie są bardziej zainteresowane pytaniami związanymi z ubiorem kobiet i pobożnością, niż dyskusjami o nauce, technologii i innowacjach.

Ilu naukowców, laureatów nagrody Nobla i zmieniających świat wynalazców, pochodzących ze świata islamskiego w ostatnim stuleciu, może zrównoważyć działania terrorystów? Niewielu. Może to sugerować potrzebę reformy w świecie muzułmańskim. Jednak przeprowadzenie takiej reformy nie będzie łatwe.

CYTAT



Kilka miesięcy temu miałem okazję uczestniczyć w zbiórce funduszy prowadzonej przez islamską organizację w Australii. Ku mojemu zaskoczeniu, w ciągu czterech godzin ta organizacja zebrała ponad dwa miliony dolarów na budowę kolejnego meczetu. Jej przewodniczący powiedział wtedy, że jest zdeterminowany, żeby wybudować w Australii meczety co cztery kilometry. A to jest tylko jedna z setek muzułmańskich organizacji w Australii.

Nie ma nic złego w tym, że buduje się meczety, ale jakim kosztem? Czy tego właśnie potrzebuje teraz muzułmańska społeczność?

Ilu muzułmańskich doktorantów w naukach ścisłych i technologii można by sponsorować dzięki kwocie dwóch milionów? Ile uniwersytetów, grantów naukowych lub szans dla muzułmanów byłoby dostępnych dzięki zyskom z ropy bogatych krajów arabskich? Wyobraźmy sobie, że choćby jeden czy dwóch spośród tych doktorantów mogłoby zostać pionierami badań naukowych lub otrzymało nagrodę Nobla w dziedzinie nauki dla Australii. Być może, gdyby co roku dwóch lub trzech spośród 1,5 miliarda muzułmanów na świecie otrzymało nagrodę Nobla w naukach ścisłych, Zachód i Australijczycy nie postrzegaliby wyznawców islamu jako terrorystów.

Islamski dyskurs za długo już się koncentruje wokół budowania meczetów, zamiast uniwersytetów. Dlatego nie jest niespodzianką, że w całym muzułmańskim świecie widzimy pięknie ozdobione meczety, ale żadnego uniwersytetu godnego miana czołowej światowej uczelni wyższej.

Jeśli świat muzułmański i muzułmańskie społeczności mieszkające na Zachodzie nie zmienią swoich priorytetów i nie zaczną inwestować pieniędzy z ropy lub akcji dobroczynnych w ludzi i wiedzę naukową, to będą pozostawiać osobnikom o wojowniczych skłonnościach swobodę w niesieniu chorągwi islamu.



Hussain Nadim jest doktorantem Uniwersytetu w Sydney i koordynatorem South Asia Study Group. Znalazł się na liście 30 czołowych prawników poniżej 30 lat „Forbesa”. Doradza rządowi Pakistanu w kwestiach deradykalizacji i antyterroryzmu.

---

## **Bruksełscy muzułmanie oddali hołd zabitym w zamachach**

**Muzułmanie w Brukseli uczcili pamięć ofiar niedawnych zamachów terrorystycznych, w których zginęło 31 osób, a ponad 300 zostało rannych. Podczas piątkowych modłów w głównym meczecie, położonym niedaleko instytucji UE, wznieśli okrzyk „Niech żyje Belgia!”, a na budynku wywiesili flagi Belgii i Unii.**

Imam meczetu stanowczo potępił zamachy; a ich sprawców nazwał zbrodniarzami. Wezwał też muzułmanów do oddawania krwi dla ofiar leżących w szpitalach. Po modłach imam w otoczeniu wiernych złożył kwiaty na stacji metra Maelbeek, gdzie dokonano jednego z zamachów.

Jak podaje WP.pl, meczet planuje serię kursów propagujących umiarkowany islam i zwalczających radykalizację wśród młodych muzułmanów. Imam poinformował, że aktywistom ośrodka kultury islamskiej udało się zapobiec wyjazdowi wielu osób na dżihad do Syrii. (p)

Źródło: <http://wiadomosci.wp.pl>

---

# Radykalnego islamu nie zwańczy żaden „umiarkowany”

Murat Yetkin

Chrześcijańska Europa zawsze spotykała się z islamem przez wojny. Przede wszystkim miało to miejsce za rządów Umajjadów w Iberii, co dotknęło także Żydów, kiedy zostały one brutalnie zmiżdżone przez katolicką inkwizycję w XV wieku.\*



„Bitwa pod Wiedniem” – Jan  
Matejko

Od XIV wieku na Bałkanach imperium tureckie dynastii Ottomanów wykończyło pozostałości cesarstwa rzymskiego, przejęło Konstantynopol i uczyniło swoją stolicą Istambuł, przejmując kontrolę nad największymi szlakami handlowymi Starego Świata.

Turcy zostali powstrzymani u bram Wiednia przez koalicję armii chrześcijańskich (1683) i zostawili po sobie spuściznę w postaci kawy i croissantów. Powstanie imperiów rosyjskiego i brytyjskiego zmniejszyło obecność Turków i islamu w Indiach, na Kaukazie i Europie aż do I wojny światowej, kiedy to walczyli oni po stronie przegranych.

Arabowie należeli do tych, którzy buntowali się przeciwko kalifowi z Istambułu i sułtanowi ottomańskiemu w jednej osobie. Brytyjczykom (i w mniejszym stopniu także Francuzom) udało się zmanipulować arabską rewoltę przeciwko Turkom. Było to na początku ery ropy, a tam, gdzie od wieków mieszkali Arabowie, było jej dużo.

Kiedy Turkom udało się wygrać wojnę o niepodległość z

najeźdźcami zachodnimi i wojnę domową przeciwko dynastii Ottomanów pod przewodnictwem Mustafy Kemala (później zwanego Atatürkiem), sułtanat przekształcono w republikę. Zachodowi udało się przejąć kontrolę nad ziemiami Arabów i ich ropą. Nie wszyscy Arabowie i muzułmanie – od Indii po Indonezję i Iran – byli z tego zadowoleni. W latach 20. ruchy radykalne pojawiły się zarówno na scenie politycznej, jak i w podziemiu.

Kiedy zaczęły się pojawiać radykalne ruchy islamistyczne, politycy Zachodu – od rządu nazistów w Niemczech po Brytyjczyków, Francuzów, a później także Amerykanów – próbowali zwracać „umiarkowanych” przeciwko nim.

Nie zdawali sobie sprawy ani nie próbowali zrozumieć tego, że islam jest religią polityczną. Dla nich rekrutowanie „umiarkowanych” oznaczało służenie interesom Zachodu i zdejmowanie Zachodu z celownika islamistów. Dlatego uzbrajali i trenowali umiarkowanych do walki przeciwko radykałom – znowu nie zdając sobie sprawy ani nie próbując zrozumieć, że w następnych latach staną się oni nowymi radykałami.

Tak się to potoczyło w sowieckiej Azji Środkowej, Afganistanie, Pakistanie, Iranie, Egipcie, a obecnie w Iraku i Syrii. W międzyczasie Turcy pod przywództwem Atatürka odłożyli na półkę kalifat i przyjęli sekularyzm, oddzielając państwo od religii. Pomimo pewnego stopnia radykalizmu we wdrażaniu świeckości – szczególnie na początku (choć nigdy nie doprowadziło to do takiego rozlewu krwi, jakie historia zanotowała po każdej z rewolucji na Zachodzie) – stworzono żyzny grunt dla rozwoju gospodarczego, a później dla wprowadzenia pełnej demokracji w Turcji.

Z jednej strony była to kurtyna, oddzielająca Turków od reszty świata islamskiego, ale z drugiej uchroniło to ich od walk sekciarskich, mających miejsce w świecie islamskim.

Dzisiaj Turcja tkwi po szyję w niepokojach, jakie rozlewają się z powodu tej atmosfery walk sekciarskich i terroryzmu.

Natomiast Zachód dalej ślepo szuka „umiarkowanego” islamu jako lekarstwa na jego „radykalną” wersję. Czy nie mamy jeszcze, na litość boską, dosyć? Czy zbyt trudno jest zrozumieć, że antytezą radykalnego islamu nie jest „umiarkowany islam”, ale raczej oddzielenie spraw państwa od religii: opcja świecka, być może w odnowionej formie, która nie antagonizuje prawdziwych wyznawców?

Czy nie warto spróbować uwspółcześnić tego, co Atatürk zrobił prawie sto lat temu, jak zasugerował to główny przywódca opozycyjnej Republikańskiej Partii Ludowej CHP, Kemal Kılıçdaroğlu w parlamencie 13 stycznia? Takie działanie wiąże się z mniejszym ryzykiem niż uzbrajanie i trenowanie ludzi, którzy wyznają tak naprawdę taką samą ideologię, co ci, z którymi dzisiaj walczą za nasze pieniądze. Nie ma bowiem gwarancji, że jutro nie zwrócą się oni przeciwko nam.

Veronica Franco, na podstawie: [www.hurriyetdailynews.com](http://www.hurriyetdailynews.com)



Murat Yetkin jest redaktorem naczelnym Hurriyet Daily News, najstarszej tureckiej gazety w języku angielskim (orientacja świecka i liberalna). Był publicystą BBC World Service, Deutsche Welle, AFP, Turkish Daily News

---

\* Autor popełnił błędy. Rządy Umajjadów w Hiszpanii, jak i sama dynastia, zakończyły się w 1031 roku. W XV wieku jednym pozostałym na Płw. Iberyjskim państwem islamskim był Emirat Granady, rządzony przez dynastię Nasrydów. Wyparcie Arabów z Hiszpanii nazywa się rekonkwistą, a nie inkwizycją. (red.)